№ 2. Rok XI. SOSNOWIEC — piątek 2 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Niemcy podpiszą wszystko!

100 pociągów z wojskiem okupacyjnym opuszcza Francję.

Zurych, 1 stycznia.

(Tel. wł. „Iskry").

Z Paryża donoszą:

Rada najwyższa wysłuchała raportu o treści rozmowy, którą miał przedstawiciel Niemiec r. Lersner z generalnym sekretorzem konferencji Dutastą.

Według doniesień prasy francuskiej Niemcy podpiszą protokuł, traktujący o wypełnieniu warunków rozejmu i o odszkowaniu za zburzoną w Scapa Flow flotę.

Po podpisaniu protokułu ustaje natychmiast zawieszenie broni. Wymiana ostateczna zawiadomień o ratyfikacji traktatu nastąpi

w d. 6 lub 7 stycznia r. b.

Wojska ententy przeznaczone do okupacji okręgów plebiscytowych opuszczą Francję stoma pociągami

w dn. 12 stycznia.

Wejście więc w życie traktatu pokojowego jest już kwestją dni kilku.

Hołd dla Paderewskiego.

Warszawa, 1 stycznia.

(P. A. T.)

Od wczesnego rana hotel „Bristol" przybrany, flagami o o barwach narodowych, był formalnie oblężony. Jednocześnie w ogrodzie saskim poczęły się zbierać cechy i delegacje oniemal wszystkich zrzeszeń i organizacji, ze sztandarami. Mijały godziny a nadciągającym tłumom nie było końca i wypełniły one znaczną część ulicy Marszałkowskiej. O 1 ej po południu olbrzymi pochód ruszył pod „Bristol" gdzie Krakowskie Przedmieście zapełnił morzem głów i lasem sztandarów.

Na balkon wyszedł Ignacy Paderewski, witany okrzykami i przemówił do zebranych tłumów.

Jednocześnie w malinowej sali hotelu „Bristol", poczęli się gromadzić delegaci zrzeszeń, korperacji z Komitetem wykonawczym obchodu, prezesem rady miejskiej Ignacym Balińskim oraz członkami kapituły na czele.

O godzinie 2 ej po południu przybył Ignacy Paderewski z małżonką, którym adres odczytał dr. Nałęcz - Dobrowolski. Przemówił następnie do państwa Paderewskich poseł Suligowski, prezes rady miejskiej Baliński, ks. prał. Szlagowski, p. Bruno Arctowa, prof. Pietrażycki, Wierzbicki poseł Godek, pos. Małecki delegat włościjan polskich, oraz delegat młodzieży.

Odpowiadając na te przemówienia, Ignacy Paderewski gorąco dziękował zebranym za okazane dowody czci i uznania, oraz za pełną zaparcia się i poświęcenia pracę dla dobra ojczyzny. Potym przemówił jeden z członków komitetu obchodu i wręczył piękne album z setkami adresów od instytucji, zrzeszeń i korporacji, biorących udział w obchodzie.

Na okładce albumu widniała duża plakata srebrna z białym orłem, otoczona wieńcem laurowym z napisem: „Ignacemu Paderewskiemu — Zjednoczona Polska w hołdzie 1920 r."

Uroczystość zakończyła się na życzenie p. Paderewskiego hymnem „Boże coś Polskę", który odśpiewały połączone chóry pod batutą p. Lachmana.

Nadmienić należy, że liczba adresów przekroczy tysiąc, albowiem wiele jeszcze nie nadeszło z prowincji.

Podczas całego obchodu, okrzykom na cześć Paderewskiego nie było końca.

Wieczorem odbyło się przedstawienie galowe w operze, przyczym jadącym do teatru państwu Paderewskim tłum zgo-

łował burzliwą owację. Na całej przestrzeni od hotelu Bristol do pałacu teatralnego płonęły setki pochodni.

Komunikat polski.

Warszawa, 2 stycznia.
(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 1 b. m.

Front lit.-białoruski.

Na odcinku poleskim oddziały udatnym wypadem rozbiły bolszewików w Krygełowie, biorąc jeńców i 1 karabin maszynowy. Na reszcie frontu działalność wywiadowcza.

Front wołyński i podolski.

W ostatnich dniach zostały przez nasze wojska obsadzone na wschód od dotychczasowej linji frontu Starokonstantynów, Płoskirów i szereg mniejszych miejscowości, opuszczonych przez wojska armji ochotniczej Denikina.

W zastęp. szefa sztabu gen. Haller, pułkownik.

Ameryka ratyfikuje traktat

Wiedeń, 1 stycznia.
(Tel. wł.)

Z Paryża donoszą: Wilson zawiadomił Radę najwyższą, iż senat amerykański przyjmie traktat pokojowy z bardzo małymi zmianami.

Wilson powrócił do zdrowia.

Paryż, 1 stycznia.
(Tel. wł.)

„Chicago Tribune" donosi z Waszyngtonu, iż prezydent Wilson powrócił do zdrowia. Będzie on brał czynny udział w polityce i osobiście chce uregulować sprawę pokoju.

Konsulat polski w Essen.

Berlin, 1 stycznia.
(Tel. wł.)

Dla polaków, zamieszkałych w Nadrenji i Westfalji, utworzony został konsulat, którego kierownikiem mianowano Leona Barszczewskiego. Kompetencja konsulatu rozciąga się na nieokupowane części Westfalji i Nadrenji. Biskup Paderbornu wydał dekret o wprowadzeniu nauczania dzieci polskich religji w języku ojczystym.

Marki okupacyjne.

Zurych, 1 stycznia.
(Tel. wł.)

W okręgach plebiscytowych na czas okupacji wprowadzone zostaną specjalne marki pocztowe, które nosić mają napisy w języku francuskim: „Komisja rządząca" (na G. Śląsku, w Prusach Zachodnich i t. p.)

Dalsze ulepszenia telefonem bez drutu.

Roterdam, 1 stycznia.

Dyrektor techniczny T-wa Marconiego oznajmił, iż ze stacji iskrowej w Kliften na zachodnim wybrzeżu Irlandji udało się rozmawiać ze stacją odbiorczą w Stanach Zjednoczonych.

Czynione są obecnie wysiłki, by system telefonów iskro-

wych jak najprędzej oddać na usługi handlu.

Tracenie bolszewików w Budapeszcie

Wiedeń, 1 stycznia.
(Tel. wł.)

Onegdajsze tracenie zbrodniarzy bolszewickich na szubienicach było już ostatnie, gdyż ententa zaprotestowała przeciw temu.

Niesłuchana drożyzna w Odesie.

Wiedeń, 31 grudnia.

Z Bukaresztu donoszą: W Odesie z powodu braku węgla i drzewa stanęły wszystkie fabryki; drożyzna w mieście panuje niesłychana, jeden pud drzewa kosztuje 200 rub., a mąki i ziemniaków nie można dostać za żadną cenę.

Kronika.

Z cechu majstrów rzeźniczych. W ubiegłą niedzielę w lokalu p. Koniecznego przy ul. Warszawskiej № 14 odbyło się ogólne posiedzenie członków tego cechu, na którym omawiane zostały następujące kwestje:

1) Nastąpiło nowe zgrupowanie się członków w celu zakupu i sprowadzania trzody dla aprowizowania miasta.

2) Wszyscy majstrowie dali piśmienne zobowiązania, iż solidaryzując się ze sobą, nie będą sprzedawali wyrobów, jak również słoniny i tłuszczów po za kordon.

3) Postanowiono zakomunikować władzom aprowizacyjnym, iż niektóre kooperatywy korzystając z pozwoleń na zakupy trzody, sprzedają hurtownie słoninę zarządom fabryk, zamiast swoim członkom.

4) Postanowiono sprawy porozumienia się z czeladnikami Związku zawodowego na Zagłębie rozpatrzeć wspólnie z delegatami od cechów rzeźniczych w Będzinie Dąbrowie, a także delegatami od Związku w Niedzielę dnia 4 stycznia 1920 r.

Los podróżnych. Podróżni, przybywający do Sosnowca, uskarżają się nie tylko na dotkliwe zimno w wagonach, z powodu nieopalania, lecz i na brak szyb, co może narazić podróżnych na przeziębienia i choroby.

O kasowanie marek stemplowych. Jak nam donoszą, wielu bardzo niesumiennych i nieprzebierających w środkach kupców i osób prywatnych nakleja na rachunkach i dokumentach zużyte już poprzednio marki stemplowe. Przynosi to wielki uszczerbek skarbowi państwa, lecz niestety jest wielu, dla których ten wzgląd bynajmniej nie jest decydującym. Wobec tego należałoby, aby władze fiskalne wydały rozporządzenie, normujące sposób kasowania nalepianych na rachunkach i dokumentach marek stemplowych, mianowicie byłoby pożądane, aby zamiast dotychczasowego przekreślania marek obowiązującym było wypisywanie na marce dokładnej daty, w której dany dokument czy rachunek został wystawiony. Uniemożliwiłoby to powtórne użycie danej marki stemplowej, co przy dzisiejszym sposobie kasowania ich za pomocą zwykłego przekreślenia jest zupełnie możliwe.

Sąd doraźny w Sosnowcu.

Sprawa napadu na dwór w Osieku.

W numerze wczorajszym zamieściliśmy pobieżne sprawozdanie z przebiegu obrad, gdyż rozprawy przeciągnęły się do późnego wieczora, a wyrok ogłoszony został dopiero przed samą północą.

Komplet sądzący stanowili sędziowie sądu okręgowego: Pomianowski (przewodniczący), Opęchowski i dr. Pawełek.

Podsądni wszyscy przyznali się do udziału w napadzie na śledztwie policyjnym, w sądzie jednakże tylko Piotr Flak i Jan Nowak potwierdzili swe zeznania, złożone w policji, reszta zaś podsądnych kategorycznie wypierała się wszelkiego udziału w napadzie.

Piotr Flak zmienił też swe zeznania co do udziału w wyprawie bandyckiej oskarżonych: brata swego Antoniego, Piotra Gila, Antoniego Terebisza, Jana i Józefa Dyjów i A. Nowakowskiego, wobec czego przeciwko podsądnym świadczyło tylko ich własne zeznanie, które zrobili — jak twierdzili — pod wpływem bicia.

Sąd mimo wszelkich wysiłków ustalenia winy oskarżonych dokonać tego nie potrafił, gdyż miał zamało materjału dowodowego.

Po ukończeniu badania świadków, zabrał głos oskarżyciel publiczny p. Walewski. Mówił krótko. Kara śmierci w dobrze zorganizowanym społeczeństwie istnieć nie powinna. Ale Polska dopiero się tworzy, a panoszący się bandytyzm przeszkadza w organizowaniu życia i zmusił prawodawcę do wydania dekretu o sądach doraźnych. Skutek stosowania kary śmierci jest już widoczny: bandytyzm na ziemiach polskich zmniejszył się znacznie.

Oskarżeni utworzyli zbrojną szajkę w celach zbrodniczych.

Winę ich uważam za udowodnioną i żądam dla wszystkich ośmiu kary śmierci. Mam nadzieję — kończył mowę swą prok. Walewski, że panowie sędziowie nie zawahacie się przed zastosowaniem tej kary i że żaden z oskarżonych w dniu Nowego Roku żyć już nie będzie.

Obydwaj obrońcy: mec. Borowski i mec. Forelle wygłosili świetne mowy. Mec. Forelle wskazał na bardzo niebezpieczny precedens, który mógłby się wytworzyć, gdyby sąd doraźny chciał wyrokować w tej sprawie: oto dwaj oskarżeni, którzy ze skruchą przyznali się do winy, mogą być skazani na śmierć, reszta zaś, choć może również jest winna, ale dla braku przekonywujących dowodów musi być sądzona przez sąd zwykły po uzupełnieniu śledztwa, poniosłaby tylko karę więzienia, gdyż sąd zwykły kary śmierci nie zna. Stąd łatwo można by wysnuć wniosek, że lepiej jest do winy się nie przyznać, niż wyznać ją serdecznie i szczerze.

Obaj obrońcy wskazywali też na formalne braki w procedurze: oskarżonym nie wręczono aktów oskarżenia, nie zostawiono im czasu na wskazanie świadków, mających ustalić alibi oskarżonych, obrońców wyznaczono zbyt późno.

Publiczność z zapartym oddechem słuchała świetnych mów obrońców, a wszyscy podsądni płakali.

Sąd udał się na naradę przed godz. 11, a w trzy kwadranse potym przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący Piotra Flaka i Jana Nowaka na dożywotnie ciężkie więzienie, sprawę zaś reszty oskarżonych przekazujący sądom zwykłym.

Z Bobrownik.

(Kor. wł.)

W „Górniku", wychodzącym w Frysztacie w № 45 wydrukowano korespondencję z Bobrownik, która się zupełnie mija z prawdą.

W Bobrownikach był zapowiedziany wiec poselski i jednocześnie odczyt p. Kocota już na kilka dni przed oznaczonym terminem. To też pp. towarzysze byli w popłochu i na gwałt sprowadzili czerwonego prowodyra, aż z Dąbrowy, któryby przez dwie godziny przyspasabiał ogół robotników, jak się mają zachować podczas wiecu i odczytu p. Kocota, którego się bardzo boją. Jak uczył i przyspasabiał robotników prowodyr towarzyszy, przytoczę tylko jedno:

„Przyjedzie tutaj i będzie do was mówił ten, który głosował w sejmie przeciwko ośmiogodzinnemu dniu pracy i t. p."

We wspomnianej korespondencji autor wspomina, że p. Kocot został wyrzucony z partji za nadużycia. Nie myślę, aby się mylił co do tego p. towarzysz, lecz jestem moralnie przekonany, że to napisał celowo i po to tylko, aby p. Kocotowi poderwać autoryt i poważanie, jakim się cieszy w tutejszej okolicy.

Na nieszczęście wasze, p. p. towarzysze, znane nam są powody wystąpienia p. Kocota z partji. P. Kocot wystąpił sam i wystąpił tylko dla tego, że poznał wichrzycielską robotę, jaką uprawia partja.

Dalej pisze, że p. Idziak kręcił jak lis, w celu otumanienia ludzi. Przeciwnie, p. towarzyszu, p. Idziak streścił tylko to, co już nawet i z gazet wiedzieliśmy. Jeżeli pochwalił p. Perla za jego wystąpienie w sejmie przeciwko święceniu soboty przez żydów, to nie po to, żeby sobie jednać robotników.

Ale właśnie tu widzimy szlachetność p. Idziaka, który pomimo, że p. Perl należy do innego obozu, odniosł jego wystąpie.

Następnie, nieprawdą jest, jakoby p. Idziak miał powiedzieć, że reforma rolna jest niepotrzebna i szkodliwa. Nieprawdą jest, że p. Idziak mówił, że paskarze są potrzebni, gdyż inaczej poumieralibyśmy z głodu.

Natomiast prawdą jest, że p. Idziak mówił o reformie rolnej i mówił, że prawdopodobnie będą parcelowane najprzód majątki donacyjne. Prawdą jest, że p. Idziak powiedział, że w sejmie zapadnie uchwała na paskarzy, że za paskarstwo będą śmiercią karani.

Nieprawdą jest, że p. Idziak mówił, że wojna jest potrzebna. Nieprawdą jest, że namawiał robotników na wyjazd do Francji i nazwał ją rajem dla robotników.

Prawdą jest natomiast, że mówił o sejmie, lecz mówił, że Polska wypędziła bolszewików z granic dawnej Polski i dalej nie idzie. Prawdą jest, że mówił o konwencji, zawartej pomiędzy obu rządami Francją i Polską, co do robotników, lecz powiedział tylko, że nikogo na wyjazd nie namawia i od wyjazdu nie odmawia.

Że prezydjum udzielić głosu p. czerwonemu towarzyszowi nie chciało, to tylko z tego względu, że w owym dniu było przedstawienie teatralne, a godzina rozpoczęcia jego dawno minęła. Publiczność zaś zebrana przed szkołą już się na serjo niecierpliwiła.

I to nie prawdą jest, jakoby za ukazaniem się p. Kocota odzywały się głosy: „precz ze zdrajcą, precz z przekupionym przez kapitalistów judaszem". Jest to blaga, wyssana z palca, tak jak wszystko pp. towarzysze opieracie na bladze.

W końcu wspomniano w korespondencji że po przemówieniu czerwonego prowodyra, już nikogo do głosu nie dopuszczono, przeto muszę przypomnieć towarzyszowi, że mu pamięć nie dopisuje, gdyż w końcu przemawiał p. Kocot i zadawał prowodyrowi różne pytania, na które usłyszeliśmy bardzo niejasne i wymijające odpowiedzi. Przemawiał również i p. poseł Idziak, który prostował kłamstwa owego przyjezdnego prowodyra czerwonych.

W oczach własnych towarzyszy się dyskredytujecie, gdyż zupełnie co innego słyszymy na zebraniach, czy wiecach, a zupełnie co innego piszecie.

Panowie towarzysze w Bobrownikach, jeżeli nadal będziecie waszą politykę uprawiać, którą opieracie tylko na wichrzeniu, to niedaleko zajedziecie.

Orkis.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry."